

Czasopismo **San** wychodzi w każdą niedzielę.

Przedpłata

| | |
|------------------------|------------------------|
| w mi-ja-siu : | zamiejscowa : |
| miesięcznie 40 ct. | miesięcznie 50 ct. |
| kwartalnie 1 zhr. 20 „ | kwartalnie 1 zhr. 35 „ |
| połrocznie 2 „ 40 „ | połrocznie 2 „ 70 „ |
| rocznie 4 „ 80 „ | rocznie 5 „ 40 „ |

Numer pojedynczy 10 ct.

Listów nietrankowanych nie przyjmuje się.

SAN

Cena ogłoszeń
5 centów od miejsca jednego wiersza drubym drukiem.
Przedpłatę z amiejscową i ogłoszenia przyjmują:
Redakcyę, vis a vis Starostwa w Przemysłu.
Przedpłatę miejscową
Księgarnia Braci Jeleniów w Przemysłu.

Rekopisma nie zwracają się.

czasopismo społeczno-ekonomiczne.

Zaproszenie do przedpłaty.

„SAN“ wychodzi w każdą niedzielę.

Przedpłata kwartalna wynosi:

dla miejscowych 1 zhr. 20 ct.

„ zamiejscowych 1 „ 35 „

Przedpłatę miejscową i inseraty

miejscowe przyjmuje księgarnia Braci

Jeleniów w Przemysłu; — zamiej-

scową przedpłatę i inseraty, uprasza

się przysłać wprost do Redakcyi

naprzeciw Starostwa. —

Upadek moralności.

W historii powtarzało się kilkakrotnie zjawisko, iż w pewnych państwach i narodach upadała moralność prywatna i publiczna, a zawsze było to znakiem zbliżającego się rozkładu i wyrotu. Tak było u Egipcyan, Żydów, Assyryczyków, Greków, Rzymian i innych ludów Południa i Wschodu. Jedynym wyjątkiem gdzie upadek moralny nie pociągnął za sobą upadku narodu, była Francya. Wyszła ona nawet z nio-go obroną ręką, przeszedłszy straszną kryzys terroryzmu Kuwencyi, lecz ten szczęśliwy rezultat zawiądywała tylko temu, iż tam upadek był więcej pozorny i dotyczył rozwiądyłości obywateli, lecz naród z małym wyjątkami nie przestał cenić ideału, nie ze wszystkim zatracił poczucie tego co wzniosłe i godziwe. Choć sama Francya wnet strząsnęła z siebie ślady zgnilizny i odświeżona stanęła na szczytcie potęgi i sławy, to jednak złe, które zarówno z przeważni do-

brami wpływy, zasiała, wielka rewolucya francuzka, zaszczepione u innych narodów, nurtuje do dziś dnia.

Tem złem, potężnym w skutkach jest z jedne-strony indyferentyzm dla wyższych celów i patrzenie obojętnym okiem na krzewienie się złych zasad, a nawet nieuczciwości. Rzecz dziwna, iż nie szanujemy nigdy naszych przeciwników politycznych, chociaż uszanowanie innego zdania byle płynącego z przekonania, powinno stać się zasadą, — natomiast zaś niewychamy się podać ręki człowiekowi, o którym wiemy, iż postępowanie jego nie tylko jest dwuznaczne, lecz nawet w kolizyi z pojęciami o moralności. Byłe ten człowiek zajmował jakiegokolwiek wyzsz stanowisko, a umiał wiele mówić, znajdzie dość przyjaciół, obrońców, a nawet poplecuchów. Nawet ci, co mu w duszy odmawiają szacunku, dworują mu jawnie, zwłaszcza jeżeli on jest wpływowym — a to z powodu polityki osobisto — utylitarnej.

Utylitarność tego rodzaju, to także nabytek najnowszycy czasów dający świadectwo, jak nisko spada nasze społeczeństwo, z nią zaś w parze idzie zwykłe płaszczenie się przed ludźmi często nawet srogimi krajowi, byle dzierżącymi władzę, choćby oni nie zasługiwali na nasz szacunek. Materyjalistyczne pojęcia znajdujące dziś poklask, a robzące z człowieka zwierzę najdoskonalnsze wśród wielkiej rodziny żyjących stworzeń, musiały, zwłaszcza w niedowarozonych głowach wyrobić zapartywanie, iż wszystkie drogi, które prowadzą do celu, jakim jest użycie żywota, są dobre, zwłaszcza gdy idąc niemi nie zawsze zachodzi się przed kratki sądowe. Przekupstwo zatem, sprzedanie własnego zdania, byle w niemi dobrze było, dziś są rzecznami, nie zawsze pogardzanymi.

Powie ktoś może, iż zbyt czarno patrzyny na świat, gdyż zdarzała się i dawniej w Polsce

spredajność i owa utylitarność. Tak jest, — zdarzała się niestety, aż nadto często, lecz właśnie w chwilach upadku, którzy zachwianiu się i straceniu pojęć o moralności w narodzie zawiądy-czące many. Stuletnia niewola powinna nas jednak była odmienić, wszak mamy dowody, że narodowość nasza ocalała tylko przez nagły zwrot pojęć, — przez podźwignienie się z materialnego upadku, jakie winniśmy naszym niemiśmiertelnym wieszczom i bohaterom. Oni to wskazyli rozświetlowanemu narodowi najszczytniejszą drogę, którą się inteni, oni uczyli go poświęcić spokój ogniska domowego, mienie i życie dla dobra ogółu.

Miałę czas zapału wzbudzonego ich słowem i czynem, ciało wzięło górę nad duchem, powoli zniknął czar ideału, jaki owiał nasz naród i zwróciliśmy się do utylitarności, będącej naszą zgubą. Jakżby byłoby ostateczny rezultat, gdybyśmy nie zatrzymali się na tej drodze, prowadzącej do przepaści kraj cały?

Lecz miejmy nadzieję, że do tego nie przyjdzie, gdyż zwalczające obecny kierunek odzywają się coraz silniej i częściej; zdrowo patrzyć ludzie porzadzają hiemność, z jaką obserwowali wypadki, głos ich przeto nie przebrzmiał bez echa, ogół nawrcać się znowu do zamiezbanych świętości i przestanie uważać materją za alicę i omęgi życia.

Przegląd polityczny.

Na posiedzeniu komisyyi budżetowej wiedeńskiej Rady państwa poruszył dep. Smarzewski sprawę mierzona lasów niepołomickich, a w nowie swej nie szczędził gorzkich słów p. ministro-wo rolnictwa za tę wzorową gospodarck. Jak bowiem wiadomo zrobił rząd z handlarzem drzewa Landauem kontrakt, mocą którego miał on do-

Pamiętka z roku 1864.

Mam zaszczyt, lubo zbyt późno, przestać do Pań-skiego pisma wierszem skreślone zdarzenie wielce zaszczytne dla miasta Sambora, świadczące zbyt wymownie o wzniosłych uczuciach tak patriotyecznych jak politycznych, wzniesionych obywateli jego. — Ciesze się niewymownie z omalwiezionia między liżkami i światkami miedzi utworzy tej wspanialej legendy, której miano udziliło prze-znaczenie byle jedytnym świadkiem, lubo zrzędziło spełnienie nie przez las 15. —

Ten prosty, nagł fakt bez ozdób — gdyż nie znam monografi Sambora, niech posłuży komu inżnem do ułra-nia go w szaty poezyi na jaki zasługuje, ja go składam jakim jest miastu Sambor w hołdzie serdecznego uczczenia.

Było to latem — szłam sama jedna
Cienistą plantacyę drogę,
Myśląc, jak nasz Polska jest biedna,
Jak nad nią postwiał się srogo.

Jak nadeptana stopą tyrana —
Rwie się uwalnie z ucisku,
Za każdym rochem we krwi skąpana,
Zuđwó jęczy w wroga ucisku.

A bohaterów co za nią padli,
Ktżby kiedy zliży imiona?
Pobojowiska rolnik zaradzi!
Krew nieozostanie uczczona!

Nie przyjdą matki zalane łzami
Jęknąc za męźwó i dzieci. . .
Płaciwó zaśpiewa po nad polami
I w dalsze strony odcią!

Tak dzieckiem żalem na wskuř przejęta
Myśl czarna kroki me wodzi —
W tem postać jakaś pokorna, święta
Zwolna mi drogę zachodzi.

Skromna sukienka — czepek biały,
Twarz mąca — słuchem spalona,
Pod pachą niosła węzełek mały,
Chustka sionła ramiona.

Gdzie smętaż proszę? wskaz pani drogę,
Zagada — gdyż z dalszej strony,
Przybyłam obca i zbłądzić mogę;
Czas próżno będzcie stracony.

Wiś tydzień mija jak wyszłam z domu,
Wsuđwó błogosławienstw podróży
I mam z powrotem sprawić się komu
Serce na wdzięczność zasłuży.

Bo tam pół miasta — tego nie kryję,
Wydzie przedemnie gmin — gminów,
Krew, ziemię uczcił jako relikwie.
Co im przymszę dla synów.

Chęć ziemi z mogił Powstańców drogiem,
Co z ran pomarli w Krakowie,
Krewi także żywych, co w bólach srogich
Walczą za śmiercią o zdrowie.

— Pójdę wraz z tobą polko czcigodna,
Przed nami ta oto droga!
Jam także duszęj pociechy głodna
I modłów za kraj do Boga.

I skargi głośnej przed Jęgo tronem,
By zstąpił była słyszana,
Pod tym dziś niebem wypogodzonem;
Za krew niewinnie przelaną.

Gdy na mogiłę przyszyliśmy razem,
Która szeregi ich kryła,
Ręce rozwarła i martwym głosem
Na jej się darme rzuciła.

Długo leżała, jakby już zostać
Tam z zalu meła i meki;
Nakoniec wzniosła waga swą postać,
Biorąc żelazo do ręki.

Kopała ziemię na chwałę białą
I celowała pieszczonę,
Z ócz jej zwilżonych łza na twarz całą,
Anielska były promienie.

— Krew ze szpitala otrzymasz w dani;
Lecz teraz wyłam mi proszę,
Ogół tu przybyła? — Z Sambora pani
— Wróc — moty za tobą wznoszę!

— Niech ócz szczęśliwie pan Bóg prowadzi.
Zadna nie spotka przeszkoda,
Czerń pod twą stopą niech niezawadzi,
Aniśd strzę rękę swą poda.

— Niechaj to miasto, co jak ty czuje
Świątą kraju swego sprawę,
Co bohaterów pamięć szanuje,
Wzrosnie w niemiśmielą sławę! . . .

